

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI  
W JELENIEJ GÓRZE

D y r e k t o r :  
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:  
TADEUSZ ŻUCHNIEWSKI

HEINAR KIPPHARDT

SZEKSPIR PILNIE  
POSZUKIWANY

Komedia satyryczna w 3 aktach

Przekład

Marii Wisłowskiej i Antoniego Marianowicza

PREMIERA 5 CZERWCA 1954 R.

O S O B Y:

Amadeusz Färbel, kierownik literacki teatru miejskiego . . . . .	— Edward Lada
Fridolin, goniec . . . . .	— Marian Gamski
Paula Glück, sekretarka teatru . . . . .	— Jadwiga Okońska
Schnell, dyrektor teatru . . . . .	— Albert Narkiewicz
Eisengrün, emeryt . . . . .	— Olgierd Radwan
Zaun . . . . .	— Stanisław Tubielewicz
Panna Strammchen . . . . .	— Halina Bayno
Kolektyw autorów operetkowych . . . . .	— Jadwiga Jarwicz
Monhaupt, także autor . . . . .	— Stefania Socha
Raban, naprawdę autor . . . . .	— Józef Tamski
Anna, jego narzeczona . . . . .	— Karol Obidniak
Schulte, kierownik miejskiego Wydziału Kultury . . . . .	— Włodziuz Gryń
Mellin, przedstawicielka Ministerstwa . . . . .	— Alfreda Gamska
Uczeń murarski . . . . .	— Klemens Myczkowski
Majster . . . . .	— Maria Deskur
Profesor . . . . .	— Józef Sajdak
Kelner . . . . .	— Karol Chorzewski
Reporter . . . . .	— Tadeusz Zuchniewski
Sprzątaczką . . . . .	— Włodzimierz Kowalow
	— Włodzimierz Wilkosz
	— Katarzyna Feldman

Reżyseria:

Tadeusz Zuchniewski

Scenografia:

Aleksander Jędrzejewski

Asystent reżysera:

Albert Narkiewicz

Kierownik literacki: Jan Nepomucen Müller

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 19.30

Koniec przedstawienia o godz. 22.

Wystawioną przez nas obecnie komedię „Szekspir pilnie poszukiwany” (w oryginale „Shakespeare dringend gesucht”) napisał współczesny pisarz Niemieckiej Republiki Demokratycznej Heinar Kipphardt.

Przyjazne stosunki panujące między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną wpłynęły na rozwój wymiany kulturalnej między obu krajami.

Sztuka młodego pisarza niemieckiego przedstawia obraz budownictwa kulturalnego w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Autor przedstawia stosunki, jakie panują w jednym z terenowych teatrów niemieckich.

Kierownik literacki teatru ogłasza konkurs na sztukę współczesną. Dyrektor teatru, który udaje opiekuna młodych talentów i twórczości, jest w gruncie rzeczy obojętnym na sprawy sztuki cynikiem, któremu zależy tylko na karierze.

Kipphardt przedstawia więc starcie się tych dwóch stanowisk — człowieka, który serio traktując swoje obowiązki wszelkimi siłami sprzyja narodzeniu się aktualnej i problemowej sztuki — ze stanowiskiem człowieka, który w sposób mechaniczny podporządkowując się szornie zarządzeniom władz, rozstrzyga wszystko z punktu widzenia korzyści osobistych, udając zarazem gorliwego rzecznika nowych społecznych stosunków.

Nie bez najgłębszej słuszności wyjaśnił Lenin w roku 1922 („O międzynarodowym i wewnętrznym położeniu Republiki Rad”), że rewolucja nie zawsze i wszędzie wysuwa ludzi najlepszych, Lenin ośmieszał socjalnych rewolucjonistów, którzy słowo „rewolucja” zawsze wielką pisali literą; w cytowanym artykule przytoczył słowa Marksa, że w czasie rewolucji nie mniej głupstw się popelnia niż w warunkach zwykłych.

Do zwycięskiej wszak rewolucji garną się zarówno szczerzy rewolucjoniści jak i ich symulanci. Pod przykrywką haseł i zasad rewolucji przemycają oni swoje własne sprawy i handelki, nadmiarem pozornej gorliwości osłaniając swoje nawskroś egoistyczne i prywatne cele.

Takim właśnie klasycznym typem symulanta rewolucyjnego jest w sztuce Kippharda dyrektor teatru Schnell — karierowicz, który sam nie ma żadnych poglądów ani zdania, lecz posiada umiejętność dostosowywania się do zmieniających się sytuacji i okoliczności. W warunkach doby obecnej musi ukrywać on właściwe swoje cele pod osłoną pozornie słusznych poglądów i argumentów.

Pozbawia je jednak wszelkiego sensu i wartości, sprowadzając wszystko do wytartych frazeologów i sloganów. Uprawia rzekomo zarówno krytykę jak i samokrytykę, w istocie jednak jest oportunistycznym gadułą, który w stosunku do podwładnych postępuje jak despota, w stosunku do przełożonych zaś jest zdeklarowanym pochlebą. Domaga się niby odwagi i śmiałości sądu, lecz w gruncie rzeczy popiera tylko te opinie, które są dla niego wygodne i korzystne.

Jego talent organizacyjny sprowadza się do pozorowania jakiejś działalności czy aktywizmu, który w istocie jest raczej sabotowaniem właściwych celów i zadań.

Przeciwstawieniem tego nawskroś negatywnego typu jest Färbel, kierownik literacki teatru. Porywczy i gwałtowny popełnia wiele błędów i nietaktów, dając się porwać swoim popędom i rzetelnym umiłowaniam. Walcząc z kręctwem Schnella, sam pada ofiarą swojej zbytnej popędliwości. Jest jednak na tyle poważny, że pragnie naprawić swój błąd, poszukując wszelkimi siłami odwołanego przez siebie i sfukanego niezastępowanego „Szekspira”... Dzieje tych usiłowań naprawienia przez Färbela mimowolnie popełnionego błędu i walka ze Snellem wypełnia akcję sztuki. Färbel nie jest bynajmniej typem

nawskroś i całkowicie pozytywnym. Ma wiele indywidualistycznych nawyków i przeżytków. Mimo całej słuszności swojej postawy i stanowiska wobec Schnella, mimo swoich nawskroś demokratycznych poglądów i przekonań, Färbel walczy o swoją ideę jakby był sam jeden na świecie bez oparcia o kolektyw, o zorganizowany wysiłek klasy pracującej, o partię. Gdy nie może sprostać trudnościom wydaje mu się, że nie pozostaje nic innego jak zrezygnować z dalszych wysiłków i poprzestać na swojej indywidualnej i szlachetnej klęsce. Są to jego nawyki, które nabył jeszcze w epoce kapitalistycznej. Färbel nie wie jeszcze i nie rozumie, że w walce z zacofaniem, zgnilizną i biurokracyzmem ma wielu sojuszników. Jego osamotnienie nie jest bynajmniej wynikiem konieczności, lecz rezultatem jego krótkowidztwa społecznego. Widz śmieje się z niego, lecz sympatyzuje z jego szlachetnymi celami, ocenia jego wartość moralną i wrażliwość, nie może się jednak zgodzić z niewłaściwymi środkami, którymi zmierza do swojego celu. Dopiero czynna interwencja członka F.D.J. (Freie Deutsche Jugend — odpowiednik naszego Z.M.P.) gońca teatralnego — Fridolina przekonywa go o tym, że jego indywidualny wysiłek jest częścią zbiorowego, i solidarnego wysiłku klasy robotniczej, która buduje zręby sprawiedliwego dla wszystkich ustroju, wolnego od zdradzieckich knońców Schnellów i Monhauptów.

Fundamentem tego nowego świata będą ludzie w rodzaju Fridolina i Rabana, ludzie, wolni już od tych opóźniających działanie indywidualistycznych zaskorupień. Mają oni zaufanie do ruchu masowego i są związani łańcuchem wspólnej wiary i pracy dla wyzwolonej z ucisku kapitalistycznego ludzkości.

Sztuka młodego autora niemieckiego przedstawia nam wycinek tej walki, jaka się toczy między światem postępu a zamierającym już światem dawnych, kapitalistycznych nawyków. Jest więc ona żywa i aktualna wszędzie, gdzie ta walka się toczy.

Kuba

## DO LUDU NALEŻY

Do ludu należy las i zwierzyzna  
i ryby w morzu igrające  
i to co ziemia ukrywa w łonie  
i to co rodzi ziemia.  
czerwona, miedź głębokoległa,  
koniczyna biała na łące,  
to co w kontowej księdze  
buhalter wymienia:

należy do ludu.

Do ludu należy rozległy kraj  
i morska toń —  
i moja ręka należy do ludu  
i rozum mój i moja broń.  
ludowi dana potężna siła,  
co przestwórcz zwycięża i porusza masy,  
i zamek w parku  
w mrocznej dolinie fabryka.  
wiedza z książek  
i bogactwo  
do pancerniej złożone kasy.  
ziemie niemieckie i niemiecka republika  
należy do ludu.

Do ludu należy rozległy kraj  
i morska toń, —  
i moja ręka należy do ludu  
i rozum mój i moja broń.

Do ludu należy szczęście dnia  
i szczęsnych nocy oddech cichy.  
Radości zimy i maj,  
co szronem po łąkach legł.  
Pot życia i płonące słońce  
i lata słonecznego przepych.  
Szczęście pokoju i dobry pokoju wiek: należy do ludu.  
Do ludu należy rozległy kraj — i morska toń, —  
i moja ręka należy do ludu  
i rozum mój i moja broń.

Stanisław Ziembicki

## LIST DO OTTO BARKA

Mein Freund. Drogi Otto. Ja nie zapomniałem  
O tobie, choć tak długo z Warszawy nie piszę.  
Jak modropiórka sójka wybiera się ten list,  
A dni lecą do ciebie jak pocztówki białe  
Ze złoconym napisem: Herzliche Grüsse  
I klanają się tylko i nie mówią nic.  
Powiem ci przyjacielu — me długie milczenie  
To jest cisza wzruszenia a nie zapomnienia.  
Śnieg w niej słycać jak szelest odwracanych kart.  
Wspominam wszystkie twego Frankfurtu kamienie  
Piękne, bo piękna jest każda ojczysta ziemia.  
I biorąc pióro czuje twojej dłoni kształt.  
Wspominam most na Odrze, chwilę pożegnania,  
Wieże frankfurckie w dali jasne jak na dłoni.  
Niosłem twój podarunek: Dziela, Henryk Kleist.  
Każda strona tej książki twój kraj mi odsłania  
I jak nad falą Odry — tak powracam do niej  
I słyszę z mostu słowa twe krótkie: Du weisst...  
Ja wiem Otto. Nie trzeba słów pustych, słomianych.  
Złotawą chustę można zakupić na mieście,  
Aby tylko dla szyku ostonić nią kark...  
Spójrzmy sobie w oczy i wnet się poznamy  
I najlotniej bogate podzielimy wieści —  
Radość iskierką żrenic, a gniew drgnieniem warg.  
Przyjeżdż do nas bez troski, że mówisz po polsku  
Tylko „warszawskie tempo” i „głowa do góry”,  
Nam Goethe za tłumacza i Mozarta pieśń.  
Pójdziemy śladem ruin, ulicą dawniej Wolską  
I staniemy u stopy Pałacu Kultury,  
I z ręki twojej będą siwe gołębie jeść.

